



K.N. HANER

SPON
SOR

MIŁOŚĆ
JEST
CZYMŚ INNYM,
NIŻ SOBIE
WYOBRAŻASZ

TOM I

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktor prowadzący: Barbara Lepionka

Fotografia na okładce została wykorzystana za zgodą iStockphoto.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/spons1>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-3840-1

Copyright © Helion 2019

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Królowa Dramatów nadciąga z kolejną powieścią! Poznaj historię uczucia, które kryje się tuż za rogiem i przychodzi z impetem. Niewinność, pieniądze i COŚ, czego nie da się opisać słowami... Serdecznie polecam nową odsłonę K.N. Haner!

Magdalena Szymczyk, *czytamwpoeciagu.blogspot.com*

Świat modelingu, błysków fleszy, długich wybiegów — pożerający niewinność, wciągający w toksyczne plotkarskie środowiska o lepkiem zapachu samotności. I on... gwałtowność buzująca pod skórą, troskliwość, która w tym układzie nie powinna mieć miejsca. Jej uległość i chęć walki w świecie, gdzie pieniądź ma silne fundamenty. Krzywda, którą zbyt mocno się maskuje, aby móc wziąć oddech. Dominacja, której nie można okiełznać. Pożądanie, któremu nie sposób nie ulec. Poczuj je na własnej skórze. Daj mu się ponieść, zatracając się we wciągającej lekturze *Sponsora* K.N. Haner.

Agata Wróblewska, *instagram.com/snieznooka*

Sponsor zabierze Was do deszczowego Londynu, gdzie miłość uderza w niespodziewanym momencie. Poznajcie historię Nathana i Kaliny, pełną cierpienia, bólu, zażłości i wracającej z podwójną siłą przeszłości, która może zniszczyć ich uczucie. Czy będą potrafili przetrwać najgorsze?

Emilia Zaręba, *podrugiejstronieokladki6.blogspot.com*

Na co możecie liczyć w *Sponsorze*? Na chwile pełne uniesień, bólu i szczęścia. Jeśli sądziliście, że *50 twarzy Greya* wywołało u Was wiele emocji, to koniecznie musicie sięgnąć po tę książkę i to w trybie natychmiastowym!

Katarzyna Żmuda, *cos-o-ksiazkach.blogspot.com*

Nieprzewidywalny, pełen emocji, napięcia i intryg najnowszy romans Królowej Dramatów! K.N. Haner ponownie obezwładnia swoją pasją do pisania. Zaskakująca fabuła naładowana emocjami i intrygami, bohaterów przesładują demony przeszłości. Lektura do samego końca trzyma w napięciu, a zakończenie sprawia, że czytelnik od razu chce trzymać w dłoni kolejny tom. Nie mogę się doczekać, aż będziecie mieli okazję przeczytać tę pozycję!

Aniela Nowik, *zaczytanaanielka.blogspot.com*

Delikatny romans, nowe wcielenie autorki, a może współczesny Kopciuszek rodem z filmu? Nic bardziej mylnego! To, co zgotuje nam K.N. Haner, to bomba z opóźnionym zapłonem, świat runie jak domek z kart, a Wasze serca przeżyją ciężką próbę.

Agnieszka Rybska, *blonderka.pl*

Ta książka to prawdziwy rollercoaster. Każda przeczytana strona niesie ze sobą mnóstwo emocji, które na długo pozostają w pamięci. Niesamowita, poruszająca, seksowna i nieco romantyczna opowieść.

Justyna Ziemińska, *livingbooksx.blogspot.com*

Takiej K.N. Haner jeszcze nie znacie! Gdy nieśmiałość zderzy się z namiętnością, powstanie historia, która musi złamać serca czytelników. Tam, gdzie wszystko wydaje się oczywiste, nic nie jest takie, na jakie wygląda.

Katarzyna Bastuba, *instagram.com/czytado*

Sponsor to znana wszystkim K.N. Haner, ale w nieco innym wydaniu. Mocna, nietuzinkowa i szalenie wzruszająca opowieść o miłości i o tym, jak wielkie znaczenie w dzisiejszych czasach mają pieniądze. Serdecznie polecam!

Agnieszka Zabawa, *posredniczka-ksiazek.pl*

Jedna chwila. Tyle wystarczy, aby stracić rodziców. Jeden moment. Tyle potrzeba, aby uświadomić sobie, że ty i młodsza siostra zostaliście sierotami. Jedna sekunda. Tyle czasu zajmuje zorientowanie się, że mężczyzna, którego poznałyście, może być zarówno waszym ratunkiem, jak i waszą zgubą. K.N. Haner powraca z nową historią, w której będziecie kwestionować wszystko, od decyzji głównej bohaterki po moralność głównego bohatera, ale przede wszystkim taką, od której nie będziecie się mogły oderwać.

Magdalena Szabelska, *booksbymags.blogspot.com*

Bestsellerowa K.N. Haner powraca z nową książką! *Sponsor* to kontrowersyjna i ekscytująca historia przystojnego Nathana, którego nawyki niejedną osobę napełnią oburzeniem, oraz Kaliny, niewinnej i pełnej szczerości dziewczyny po przejściach. Haner zdecydowanie nie przestaje zaskakiwać!

Weronika Bar, *ksiazkowapasja.blogspot.com*

Czy człowiek może się zmienić? Czy pod wpływem tragedii mogą się zmienić jego wartości? A może wystarczy uczucie...? K.N. Haner kolejny raz porывa nas w świat pełen emocji, namiętności i skomplikowanych relacji, a my chcemy więcej i więcej...

Katarzyna Bieńkowska, *poligondomowy.pl*

Historia Nathana i Kaliny to opowieść o wielkiej stracie, bólu i uczeniu się, jak kochać. Namiętność, niewinność i odrobina naiwności tworzą tutaj mieszkankę wybuchową, a emocje rządzą się swoimi prawami. Jeśli jest K.N. Haner, to jest i dramat. Autorka znowu pokazała się w szczytowej formie. Serdecznie polecam!

Paulina Myśków, *instagram.com/ksiazkanawusi*

Kolejna emocjonująca powieść o tym, że miłość nie zawsze jest prosta, jak sobie wyobrażamy. Historia Kaliny i Nathana wzrusza, zaskakuje, a na koniec miażdży serce. Serdecznie polecam!

Agnieszka Stoppelinstag, *instagram.com/stoppelowna*

K.N. Haner po raz kolejny funduje nam od początku do końca prawdziwy rollercoaster uczuciowy. Znienawidzisz ją za to czy może pokochasz jeszcze bardziej?

Patrycja Cygan, *whothatgirl.blogspot.com*



ROZDZIAŁ 1

Tego dnia Kalina pierwszy raz postanowiła pojechać na uczelnię swoim nowym rowerem, który był prezentem urodzinowym od jej rodziców. Dwa dni temu skończyła dwadzieścia jeden lat, ale wcale nie czuła się dorosła. Mimo iż była studentką, nadal mieszkała w rodzinnym domu. Nie chciała się gniesć w akademiku. Nie pociągało jej typowo studenckie życie. Wyjechała z domu, jak zawsze, kwadrans po ósmej, by zdążyć przedrzeć się przez przedmieścia. O tej porze wszystkie drogi dojazdowe do centrum Londynu były bardzo zakorkowane. Mieszkanie w tak ogromnej metropolii miało tyle samo plusów co minusów.

Już po chwili od wyjścia z domu dziewczyna wiedziała, że pomysł podróży rowerem nie był najlepszy, ale nie miała już czasu, by zawrócić. Poranek był wyjątkowo chłodny. Całe jej ciało drżało, gdy zimny wiatr smagał kasztanowo-miedziane włosy, a powiewy powietrza docierały aż pod ubranie.

— Cholera! — dziewczyna zakłęła pod nosem i kuląc się jeszcze bardziej, próbowała ignorować uczucie nieprzyjemnego dyskomfortu. Było jej okropnie zimno. Wiedziała, że zapewne się przeziębii, a mama będzie suszyć jej głowę o to, że nie posłuchała jej dzisiejszego ranka i nie wzięła swetra.

Mama Kaliny była najbardziej przewrażliwioną na punkcie zdrowia kobietą na świecie. Gdy Kalina była mała, byle kaszel

i katar wystarczyły, by mama lądowała z nią u lekarza. Później była zmuszona siedzieć w domu, by całkowicie wyzdrowieć. Może właśnie dlatego, że teraz miała więcej do powiedzenia, nie słuchała się mamy za każdym razem? W tym jednak momencie, gdy było jej tak okropnie zimno, zaczęła się zastanawiać, komu bardziej robiła na złość. Sobie czy jej? Naprawdę oddałaby wszystko za kawałek ciepłego swetra, który okryłby i ogrzał szczupłe ramiona. Perspektywa powrotu do domu późnym wieczorem też nie była obiecująca. W Londynie nigdy nie można było przewidzieć, jaka pogoda będzie następnego dnia, a tego poranka całe niebo pokryte było deszczowymi i ponurymi chmurami. Gdyby nie fakt, że Kalina musiała obowiązkowo dotrzeć na zajęcia, to zapewne darowałaby sobie podróż na uczelnię. Zganiła się w duchu, że nie poświęciła wystarczającej ilości czasu poprzedniej nocy, by przeczytać swoje notatki do końca. Oczy odmówiły jej posłuszeństwa i o czwartej dwadzieścia sześć sen przyszedł niespodziewanie. Nie walczyła, bo wiedziała, że nie wygra z ciężkimi powiekami. Nigdy nie była waleczna, a tym bardziej w tak błahych sprawach.

Jechała prosto przed siebie. Zgrabnie wymijała stojące w korku auta i mrużyła lekko oczy, bo właśnie zaczęło mżyć. Parasolki oczywiście też przy sobie nie miała. Już prawie podjęła desperacką decyzję o powrocie do domu i spóźnieniu się na zajęcia, gdy nagle do jej oka, oprócz kropeł padającego deszczu, wpadł jakiś robak. Zwykła muszka albo komar, który całkowicie ją oślepił. Kalina zwolniła nieco i delikatnie pocierała oko, ale nadal nic nie widziała. Usłyszała klakson samochodu, więc całkowicie się zatrzymała. Nie chciała przecież spowodować stłuczki czy — w najgorszym razie — jakiegoś wypadku. Po chwili udało jej się wyciągnąć muszkę z oka. Rozejrzała się i potarła zmarznięte ramiona, a następnie ruszyła i skręciła, by przejechać na drugą stronę ulicy. Gestem dłoni zasygnalizowała, że wykona kolejny skręt, gdy nagle usłyszała kolejny klakson samochodu. Przeżrana

zahamowała gwałtownie, ale to nie uchroniło jej od zderzenia z właśnie przejeżdżającym przed nią autem. Kalina uderzyła przednim kołem w maskę auta, a sama zatrzymała się udami na kierownicy roweru. Jęknęła z bólu, który przeszył jej ciało. Uderzenie było tak mocne, że po chwili upadła wraz z rowerem na jezdnię. Oszołomiona, od razu wstała na równe nogi. Dostrzegła krew na swoim ręku i rozejrzała się wkoło. Kilkoro gapiów zatrzymało się, by przyjrzeć się jej niezdarstwu. Bentley, w którego chwilę wcześniej wjechała, stał z włączonym silnikiem. Pierwsze, o czym pomyślała, to że jeśli rower zarysował samochód, nigdy nie wypłaci się za poniesioną przez właściciela szkodę.

— Chryste, dziewczyno, nic ci nie jest?! — usłyszała męski głos, który należał do kierowcy auta. Odwróciła się i gdyby nie to, że mężczyzna właśnie do niej podszedł, upadłaby znowu. Zakręciło jej się w głowie, ale męskie ramiona otuliły jej ciało. Nie wiedziała, czy nadal drży z zimna, czy to adrenalina buzuje w jej żyłach.

— Przepraszam, ja nie... — spojrzała na dłonie mężczyzny, który trzymał ją za ramiona, a potem wzrokiem powędrowała w górę. Granatowa marynarka ładnie kontrastowała z białą koszulą i opaloną skórą, którą Kalina dostrzegła tuż nad krawędzią kołnierzyka. Jednodniowy zarost zachęcał, by musnąć dłonią po skórze. Ona zrobiła to, ale jedynie w myślach. Następnie spojrzała wyżej, na usta mężczyzny, które były lekko rozchyłone i czaił się na nich grymas niepewności. Pełne, z wyraźnie zarysowaną górną wargą także prosiły o dotyk. Może nawet o pocałunek? Kierunek myśli Kaliny nie obrał innego toru, gdy w końcu dotarła do oczu. Surowe, mroczne spojrzenie mężczyzny sprawiło, że znowu zadrżała. Teraz jednak wiedziała, z jakiego powodu. Miała problemy z dostrzeżeniem barwy tęczęwki, ale podejrzewała, że to spojrzenie kryło w sobie wiele tajemnic. Skąd to wiedziała? Nie miała pojęcia. Może pomyślała o tym dlatego,

że ten facet wysiadł z horrendalnie drogiego auta i miał na sobie również drogi garnitur? Od zawsze uważała, że biznesmeni to bardzo specyficzny typ ludzi, od których wolała trzymać się z daleka.

Zakreśliło jej się w głowie, gdy znowu próbowała się porużyć. W tej samej chwili mężczyzna oderwał ją od ziemi i zaniósł na rękach do swojego auta. Nie zdążyła zaprotestować, bo nieznajomy zapiął jej pas i zamknął drzwi po stronie pasażera. Głowa Kaliny opadła na skórzany zagłówek, a dziewczyna poczuła w końcu przyjemne ciepło. Miły zapach otulił jej ciało, zmysły poraziła lecąca z głośników muzyka, a ona na chwilę zapomniała, co się właśnie wydarzyło. Gdy mężczyzna wsiadł do samochodu, a ona spojrzała w jego stronę, jej ciało znowu przeszedł ostry ból. Zamknęła oczy i jęknęła, nie mogąc wydobyć z siebie ani słowa.

— Tylko nie mdlej, dwie ulice dalej jest szpital! — powiedział mężczyzna i nachylił się w jej kierunku. Poczwała jego zapach. W tym momencie nie była już pewna, czym spowodowane były jej zawroty głowy. Mężczyzna pachniał oszałamiającą mieszanką piżma i cytrusów. — Jak masz na imię? — zapytał, wpatrując się w jej szare oczy. Bezwiednie się uśmiechnęła, chociaż zapewne wcale nie powinna.

— Kalina, a pan? — odpowiedziała z nadzieją, że zaraz usłyszy imię swojego wybawcy. Wybawcy i sprawcy tego zamieszania jednocześnie. Nie zdążyła jednak nic usłyszeć, bo zawroty głowy przeniosły ją w otchłań ciemności. Kalina straciła świadomość, ale nie na długo. Odzyskała ją chwilę później, już na izbie przyjęć w szpitalu. Bolało ją dosłownie wszystko. Nie była pewna, czy dolegało jej coś poważnego, ale porządnych siniaków na nogach i rękach raczej mogła się spodziewać.

Na szczęście w szpitalu zajęli się nią jak należy i po trzech godzinach miała już pewność: żadnego złamania, żadnego wstrząsu mózgu, żadnych urazów wewnętrznych.

— Miała pani naprawdę dużo szczęścia. Hospitalizacja nie będzie potrzebna, ale wypiszę pani zastrzyki przeciwwkrzepowe oraz leki, gdyby ból okazał się bardziej dokuczliwy. Stłuczenia, zadrapania i siniaki będą schodzić zapewne dość długo, nawet do czterech tygodni. Mam zadzwonić do kogoś z rodziny? — zapytał lekarz, którego Kalina kojarzyła z chwili, gdy dotarła do szpitala. Przez ułamek sekundy widziała jego twarz za światłem lekarskiej latarki, którą świecił jej wtedy po oczach. Dziewczyna nadal była w lekkim szoku i trudno było jej cokolwiek powiedzieć. Leki przeciwbólowe, które dostała, mocno ją oszołomiły i dodatkowo utrudniały sklecenie chociażby najprostszego zdania.

— W plecaku miałam telefon — wydusiła z siebie.

— Dobrze, zaraz ktoś się tym zajmie. Potrzymam tu panią jeszcze dwie godziny, a gdy nic się nie zmieni, to wypiszemy panią do domu — lekarz spojrział w stronę drzwi w tym samym momencie, gdy Kalina dostrzegła mężczyznę, który ją przywiózł. — To pan spowodował wypadek? — zapytał lekarz, a Kalina gwałtownie podniosła głowę. Chciała powiedzieć, że to jej wina, ale nie mogła. — Bez gwałtownych ruchów, proszę — lekarz uspokoił ją i delikatnie położył jej głowę na poduszce.

— Właściwie to ja jestem ofiarą, a ona sprawcą, ale jej rower nie miał szans w zderzeniu z moim autem. Wyjechała mi tak nagle, że ledwo zdążyłem zahamować — odpowiedział mężczyzna, a jego wzrok powędrował na potłuczone kolana Kaliny, które mimo tego, że były zabandażowane, wyglądały na bardzo obolałe. Otarta skóra krwawiła, co było widać nawet przez opatrunki.

— Rozumiem, że mam wezwać policję? Robiliśmy badania krwi i pacjentka jest trzeźwa. A pan? — lekarz zmierzył wzrokiem mężczyznę, a potem Kalinę. Tych dwoje jednak patrzyło w tym momencie tylko na siebie.

— To nie będzie konieczne, doktorze — stwierdził mężczyzna i podszedł bliżej, by uścisnąć dłoń lekarzowi.

— Wygląda pan na porządnego człowieka, więc proszę tu z nią posiedzieć, a potem odwieźć bezpiecznie do domu i odkupić jej ten rower, który zapewne nadaje się na złom. Mniemam, że stać pana na to... Panie? — ta dziwna uwaga lekarza wprawiła Kalinę w zakłopotanie. Wcale tego nie oczekiwała. Przecież z własnej winy znalazła się w szpitalu.

— Nathan Collins — odpowiedział mężczyzna i znowu spojrzął na Kalinę.

Dziewczyna nie wiedziała, dlaczego to spojrzenie tak ją onieśmieliło. Nie miała w naturze zawstydzać się przy mężczyznach, ale tylko dlatego, że raczej od nich stroniła. Szkoda jej było czasu na głupie miłości, które wytrącałyby ją ze względnej emocjonalnej równowagi.

Lekarz pożegnał się szybko i zostawił tę dwójkę sam na sam. Kalina nie była pewna, czy jej milczenie wywołane było winą, jaką ponosiła, czy tym, że Nathan Collins był mężczyzną, na którego zwróciłaby uwagę w każdym innych okolicznościach. Trudno było przejść obojętnie obok takiego faceta. Jeśli do tej pory nie wiedziała, jaki może być jej „typ”, to właśnie się dowiedziała. Od razu wiedziała także, że to nie jej liga. Wystarczyło spojrzeć na jego drogi garnitur, nie wspominając o aucie, by wiedzieć, że to bogaty biznesmen, prawnik albo ktoś tego pokroju. Taki ktoś nie mógłby zainteresować się zwykłą studentką fizjoterapii, która zapewne zarysowała dość mocno jego drogiego bentleya i nie stać jej było, by naprawić szkodę. Jedyne, co przyszło jej w tym momencie do głowy, to po prostu ponownie przeprosić. Przerwała więc tę niezręczną, przynajmniej dla niej, ciszę.

— Przepraszam pana. Naprawdę pana nie widziałam — powiedziała. Chwila milczenia w wyczekiwaniu na odpowiedź wydała się być dla niej wiecznością. Czemu się przy nim tak denerwowała? Gdy podniosła wzrok i napotkała spojrzenie mężczyzny, aż przestała oddychać. To był wzrok, którego nigdy na

sobie nie czuła. Ignorowała wszelkie przejawy zainteresowania ze strony mężczyzn... Aż do tej pory.

— Najważniejsze, że nic poważnego ci się nie stało.

— Ale pański samochód... — wtrąciła zawstydzona. „Czemu on tak na mnie patrzy?” — zastanawiała się.

— Samochód to nie problem — odparł i nagle zbliżył się do jej szpitalnego łóżka. Stanął na tyle blisko, że mogła dobrze mu się przyjrzeć. Dostrzegła kolor oczu, który w szpitalnym świetle był nieco jaśniejszy, niż zapamiętała z chwili, gdy pierwszy raz go dostrzegła. — I nie musisz mówić mi na „pan”, Kalino. Nie jestem twoim panem — dodał, wprawiając ją tym w zakłopotanie.

— A kim jesteś? — to pytanie bezwiednie wyrwało się z jej ust. Momentalnie tego pożałowała, a gorzki uśmiech pojawił się na twarzy mężczyzny.

— Nathan Collins — delikatnie uściśnął jej dłoń w geście powitania. Kalina, czując ten lekki dotyk, ledwo zauważalnie się uśmiechnęła. Wywołało to reakcję również u mężczyzny. — A ty, Kalino? Kim ty jesteś? — dopytał z nieukrywaną ciekawością.

— Kalina Turner — odpowiedziała.

— I tylko tyle? — zbita z tropu dziewczyna uniosła brew. Nie była dobra w relacjach damsko-męskich.

— A co mam więcej panu powiedzieć?

— Znowu jestem panem? — zaśmiał się — Nie wiem, czy tego chciałabyś... — dodał, a w jego głosie pobrzmiwała nutka ostrzeżenia. Zapewne wszystkie znaki na niebie i ziemi kazały jej trzymać się od tego mężczyzny z daleka, ale ona chociaż raz postanowiła je zignorować. Była zaintrygowana i widziała, że podobne uczucia wywołała także u tego faceta. Kolejna chwila milczenia nie spowodowała już jednak krępacji z jej strony. Widziała, że Nathan myślał o czymś, aż w końcu zapytał. — Sypiasz z kimś? — to pytanie wywołało szok na jej twarzy. Otworzyła szeroko oczy i rozchyliła usta, nie będąc pewną, czy dobrze usłyszała.

— Słucham? — wydukała, a mężczyzna uśmiechnął się nieznacznie.

— Czyli nie sypiasz — stwierdził trafnie. Skąd wiedział, że tak właśnie było? Nie miała pojęcia.

— Ale...

— Nie pomyśl tylko, że cokolwiek ci teraz proponuję. Jeśli chcesz, możemy spotkać się i porozmawiać w lepszych okolicznościach — wtedy wszystko ci wyjaśnię — mówił dalej.

Kalina najbardziej zaskoczona była tym, z jaką łatwością mu to przyszło. Analizowała raz jeszcze to, co przed chwilą usłyszała, i wnioski nadal były takie same. Trudno jej było nie okazywać emocji, jakie wywołały w niej słowa Nathana. — Nie bój się, to tylko rozmowa. Jedno spotkanie i jeśli będziesz miała jakiegokolwiek wątpliwości, to więcej się nie zobaczymy — dodał. Już drugi raz w życiu ignorowała ostrzeżenie, jakie wysyłał do niej zdrowy rozsądek. Drugi raz ignorowała je przez dokładnie tego samego mężczyznę. Nie wiedziała dlaczego, ale zgodziła się na spotkanie... a właściwie to oszukiwała samą siebie, że nie wie. Doskonale wiedziała. Po prostu chciała go jeszcze raz zobaczyć. To było silniejsze od niej. Od jej zdrowego rozsądku.



ROZDZIAŁ 2

Nathan jak zwykle nie śpieszył się do pracy. Miał gdzieś to, że wszyscy w firmie czekali na jego przybycie, by od samego rana próbować wejść mu w tyłek. Miał dość lizusów, maślanych oczu stażystek i rywalizacji. Ostatnio wszystkiego miał dość. Choroba matki burzyła porządek każdego jego dnia. Znowu zamyślił się na chwilę i ta sekunda nieuwagi kosztowała go nagłe gwałtowne zahamowanie. Zrobił to odruchowo, widząc wjeżdżającego mu prosto pod koła samochodu rowerzystę. Zdażył jedynie nacisnąć klakson, jakby to miało cokolwiek zmienić.

— Kurwa! — uderzył dłonią o kierownicę i od razu wysiadł. W pierwszej chwili nie wiedział, kogo dokładnie potrącił. Przed oczami w ułamku sekundy mignął mu jedynie rower. Gdy chłodne powietrze czerwcowego poranka zderzyło się z ciepłym ogrzewaniem jego samochodu, aż się skrzywił. Nienawidził Londynu i tego, że musiał tam być aż do grudnia. Nienawidził powodu, dla którego musiał tam przebywać. Cóż miał zrobić? Kochał matkę i starał się zrobić wszystko, by wyzdrowiała. Nie mógł zostawić jej samej, bo mieli tylko siebie. Jego myśli ponownie chciały odlecieć gdzieś daleko, ale gdy Nathan wyszedł z auta i zobaczył leżącą na jezdni dziewczynę, naprawdę się przeraził.

Zbliżył się szybko, ale poszkodowana właśnie podnosiła się z chodnika. Zachwiała się na nogach i gdyby nie on, upadłaby z impetem na ziemię.

— Chryste, dziewczyno, nic ci nie jest?! — krzyknął i zdążył ją złapać. Zauważył krew i liczne zadrapania na jej ciele, a pod burzą kasztanowo-miedzianych włosów ujrzał przepiękne szare oczy.

— Przepraszam, ja nie... — wydukała kobiecym, słodkim wręcz głosem, a on przez chwilę miał wrażenie, że dziewczyna go obserwuje. Spojrzała na jego ubranie, a zaraz potem na jego usta. Coś dziwnego stało się z jego ciałem, gdy poczuł chłodną skórę jej ramion. Była gładka i miała wręcz alabastrowy odcień. Ta sekunda, gdy dziewczyna spojrzała mu w oczy, wydała się być dla niego wiecznością. Wstrzymał oddech, widząc intensywność jej spojrzenia. Brudne myśli zaczęły krążyć po jego głowie, a to wszystko działo się w ułamku chwili. Dziewczynie znowu zakręciło się w głowie, gdy próbowała się poruszyć. Nathan wziął ją na rękę, widząc, że traci przytomność. Był wściekły, ale nie miał wyjścia. Zaniósł ją do samochodu i postanowił zawieźć do szpitala. Nie był aż takim dupkiem, by ją tam zostawić. Nie miał pewności, co jej dolegało i jakiego urazu mogła doznać w trakcie zderzenia i upadku. Wsiadł szybko i pierwsze, co usłyszał, to jęknięcie. Ona cierpiała z bólu. Znowu spojrzał na jej ubranie, które było poszarpane i podarte. Przez materiał jasnych spodni zaczęła przebijać krew, a dziewczyna znowu zaczęła tracić przytomność.

— Tylko nie mdlej, dwie ulice dalej jest szpital! — powiedział w desperacji i nachylił się bliżej. Chciał poprawić głowę, która opadała dziewczynie bezwładnie na bok. Był bardzo przestraszony, chociaż nie okazywał tego. — Jak masz na imię? — zagaądał, by odwrócić uwagę od wirującej w jej oczach rzeczywistości. Wydawało mu się, że dziewczyna uśmiechnęła się ledwo zauważalnie, ale nie miał pewności.

— Kalina, a pan? — ledwo wyszeptała i zemdlała. Nathan zapiął jej pas i podtrzymując jedną ręką jej głowę, ruszył powoli. Trafił, by stojące w korku auta ustąpiły mu miejsca. Na szczęście do szpitala mieli tylko kawałek i udało im się tam dotrzeć chwilę później. Mężczyzna wyniósł półprzytomną dziewczynę z auta i dotarł na izbę przyjęć. Od razu zawołał stojącego w pobliżu lekarza, który odpowiednio zajął się pacjentką. Nathan jednak cały czas stał z boku i uważnie obserwował wszystko, co się działo. Widział, jak rozczinali jej poszarpane ubranie. Skóra jej nóg i rąk była pokaleczona, obrzęknięta i zakrwawiona. Nie wyglądało to dobrze. Dziewczyna na chwilę odzyskiwała przytomność, by zaraz znowu ją stracić. Jęczała bezwiednie, oszołomiona bólem. Nathan zaczął mieć wyrzuty sumienia, chociaż wiedział, że to przecież nie była jego wina. Nie chciał jej potrącić, a tym bardziej nie chciał, by znalazła się w szpitalu. Czekał długo i nie miał zamiaru opuścić placówki do momentu, aż upewni się, że nic poważnego nie dolega tej dziewczynie. Czemu aż tak przejął się jej losem? Tego nie wiedział, ale zapewne było to spowodowane jego niesłusznym poczuciem winy, co w przypadku Nathana nie zdarzało się prawie nigdy.

Gdy po kilku godzinach przewieziono dziewczynę na salę, Nathan odetchnął z ulgą. Miał nadzieję, że nic poważnego jej nie dolegało. Komórka w jego kieszeni wibrowała od dobrych dwóch godzin, ale on to ignorował. Był spóźniony, jednak nikomu nie musiał się tłumaczyć. Miał ludzi od tego, by radzili sobie w takich sytuacjach. Równie dobrze mógłby właśnie siedzieć w samolocie na Bali. Marzył o chociażby krótkich wakacjach, ale wiedział, że to nie było w tym momencie możliwe. Musiał być tam, w Londynie, przy matce. To jedyne, co musiał. Czuł, że to jego obowiązek.

Gdy stanął w progu sali, skupił na sobie spojrzenia lekarza, pielęgniarki i dziewczyny, która leżała na łóżku. Miała na kolanach bandaż, spod których przebijała krew. Znowu dopadło

go poczucie winy. „A może gdybym zwolnił wcześniej, nic by się nie stało?” — pomyślał.

— To pan spowodował wypadek? — zapytał lekarz. Jego ton był oskarżycielski, a Nathan nie lubił, gdy go osądzano. Nikt nie miał do tego prawa, a wszyscy to robili. Niemiłosiernie go to wkurwiało.

Dziewczyna nagle gwałtownie się podniosła, ale została powalona na poduszki przez ból, jaki najprawdopodobniej znowu poczuła. Nathan skrzywił się, widząc grymas na jej słodkiej twarzy. — Bez gwałtownych ruchów, proszę — uspokoił ją lekarz.

— Właściwie to ja jestem ofiarą, a ona sprawcą, jednak jej rower nie miał szans w zderzeniu z moim autem. Wyjechała mi tak nagle, że ledwo zdążyłem zahamować — odpowiedział, patrząc na biedną dziewczynę. Nie mógł pojąć poczucia winy, które ogarniało go coraz bardziej. Nigdy nie był zbyt empatyczny i współczujący dla kogokolwiek. Jedyne przy matce potrafił okazać emocje, których przy zwykłych ludziach po prostu się wstydział. Nikomu niepotrzebny był widok jego łez, gdy siedział przy jej łóżku po kolejnej chemioterapii. Chciał zachować te intymne chwile tylko dla niej, bo ona знаła go najlepiej i zasługiwała na to, by Nathan zachowywał się przy niej swobodnie.

— Rozumiem, że mam wezwać policję? Robiliśmy badania krwi i pacjentka jest trzeźwa. A pan? — usłyszał pytanie, ale nie odrywał wzroku od dziewczyny. Co w niej było takiego, że nie mógł przestać się gapić? Słodka buzia, pełne usta i duże szare oczy, które także teraz wgapiały się w niego. „Śliczna dziewczyna” — pomyślał i od razu wybił sobie z głowy pomysł, jaki zrodził się w jego umyśle. „Ona taka nie jest. Nie powinna taka być” — wmawiał sobie. Nie chciał, by taka była. A może właśnie chciał?

— To nie będzie konieczne, doktorze — stwierdził Nathan i podszedł, by gestem dłoni dać do zrozumienia lekarzowi, że

chciał zostać sam na sam z dziewczyną. Upierdliwy starzec miał jednak wiele do powiedzenia.

— Wygląda pan na porządnego człowieka, więc proszę tu z nią posiedzieć, a potem odwieźć bezpiecznie do domu i odkupić jej ten rower, który zapewne nadaje się na złom. Mniemam, że stać pana na to... Panie? — dodał lekarz, a Nathan ledwo zauważalnie uśmiechnął się, widząc zaskoczoną minę dziewczyny. Na pewno nie oczekiwała, by odkupił jej rower. Mimo tego uwaga lekarza trafiała w samo sedno, bo przecież było go na to stać.

— Nathan Collins — przedstawił się i znowu spojrzął na dziewczynę. Zauważył, że to on jest powodem rumieńców na jej policzkach. Była zawstydzona, a może nawet zażenowana zaistniałą sytuacją. Uległa i potulna jak baranek. Łatwa zdobycz do manipulacji, ale przecież Nathan obiecał sobie, że z tym skończył. Nie miał teraz czasu na kolejną dziewczynę. Odkąd przyjechali z matką do Londynu na leczenie, nie spotykał się z nikim. Doskonale wiedział, że gdyby tylko chciał, to wszędzie znalazłby chętne kobiety. Był mężczyzną, który lubił seks, ale od dawna nie czerpał z niego żadnej przyjemności. A może tego właśnie było mu potrzeba? I nagle na myśl o chwili zapomnienia, jaką mógł poczuć w jej pięknym ciele, jego kutas zadrgał lekko. Ta reakcja bardzo go zaskoczyła, ale była ewidentnym dowodem na to, że chyba czas przerwać celibat. Znowu na nią spojrzął, by upewnić się, że jest w jego typie. Była. Idealnie w jego typie. Szczupła, z niewielkimi krągłościami tam, gdzie potrzeba. Niewinna i słodka. Dlaczego on lubił właśnie takie kobiety, a zazwyczaj wybierał zupełnie inny typ? Potrzebował tej dziewczyny i już postanowił, że postara się, by była jego. Chociaż na ten jeden raz. Jakby zrządzenie losu postawiło ją dziś na jego drodze do pracy. Nathan nie wierzył w przypadki, ale w tych czasach nigdy nic nie było pewne. Nie wiedział, czy ona w ogóle nadawała się

do układu, jaki go interesował. Nie chciał jej urazić, a doskonale wiedział, że właśnie tak mogła odebrać propozycję, jaką zamierzał jej złożyć.

— Przepraszam pana. Naprawdę pana nie widziałam — odezwała się po dłuższej chwili. Nadal uważnie ją obserwował. Dziewczyna była skrupowana, ale także zaciekawiona tym, że Nathan nadal przebywał z nią w szpitalu. W takich sytuacjach najczęściej dzieje się tak, że osoba, której auto brało udział w wypadku, po prostu wystawia rachunek i znika, nie interesując się losem człowieka, który ucierpiał w zdarzeniu. Nathan wiedział jednak, że dziewczyny najprawdopodobniej nie było stać na pokrycie kosztów uszkodzonego zderzaka, i nie miał zamiaru poruszać tego tematu. To ona mogła finansowo skorzystać na tej znajomości, nie on.

— Najważniejsze, że nic poważnego ci się nie stało — odpowiedział uprzejmie.

— Ale pański samochód... — bąknęła pod nosem, ucinając w pół zdania.

— Samochód to nie problem — zbliżył się do jej łóżka, by zmniejszyć dzielący ich dystans. Miał ochotę pogłodzić jasną skórę jej dłoni. Dotykał przecież przez chwilę jej skóry i doskonale pamiętał, jaka była gładka. — I nie musisz mówić mi na „pan”, Kalino. Nie jestem twoim panem — dodał badawczo, czekając na reakcję. Dziewczyna bezwiednie rozchyliła usta i zapytała:

— A kim jesteś? — Uśmiechnął się, widząc, że to pytanie nie było przemyślane. Lubił spontaniczne kobiety. Nigdy nie wiedział, czego mógł się po nich spodziewać, a to zabijało nudę i monotonność sponsorowanych spotkań. Nigdy nie zastanawiał się nad tym, czemu nie znalazł sobie kogoś „normalnego” i na stałe. Po prostu nie miał na to czasu.

— Nathan Collins — delikatnie ucisnął jej ciepłą dłoń. Dziewczyna w końcu się rozgrzała. Gdy przywiózł ją po wypadku,

była zmarznięta. Ten niewinny gest — podanie dłoni — wywołał zauważalny uśmiech na jej twarzy. Nathan również się uśmiechnął.

— A ty, Kalino? Kim ty jesteś? — dopytał z nieukrywaną ciekawością.

— Kalina Turner — odpowiedziała.

— I tylko tyle?

Czego niby więcej oczekiwał? Nie miał pojęcia.

— A co mam więcej panu powiedzieć?

— Znowu jestem panem? — zaśmiał się. — Nie wiem, czy byś tego chciała... — dodał w celu wybadania jej reakcji. Zaskoczyło go, że na jej twarzy pojawiło się ewidentne zdziwienie, ale i zaintrygowanie. „Tak!” — pomyślał. To doskonała reakcja. Czekał chwilę, czy powie cokolwiek więcej, ale dziewczyna wymownie milczała. Jakby czekała na ruch z jego strony. Wykonał go i wprost zapytał: — Sypiasz z kimś? — Nie miał zamiaru silić się na uprzejmości i owijać w bawełnę. Nie miał na to czasu. Kalina rozchyliła usta, dając do zrozumienia, że chyba się przesłyszała.

— Słucham? — wydukała, a Nathan zaśmiał się w głos.

— Czyli nie sypiasz — stwierdził. Podejrzewał nawet, że mogła być całkowicie czysta. Chociaż w dzisiejszych czasach często właśnie takie słodkie dziewczyny okazywały się być najbardziej doświadczonymi seksualnie kobietami.

— Ale...

— Nie pomyśl tylko, że cokolwiek ci teraz proponuję. Jeśli chcesz, możemy spotkać się i porozmawiać w lepszych okolicznościach, wtedy wszystko ci wyjaśnię — dodał wprost. Co miał do stracenia? Albo go wyśmiej, albo każe się wynosić, a w najlepszym wypadku po prostu się zgodzi. — Nie bój się, to tylko rozmowa. Jedno spotkanie i jeśli będziesz miała jakiegokolwiek wątpliwości, to więcej się nie zobaczymy — dodał, by nie pomyślała, że jest jakimś perwersyjnym zbrojeńcem. Był zbrojeńcem, ale nie desperatem. Jeśli dziewczyna miała opory lub wątpliwości,

nie naciskał. Zawsze trafiała się kolejna, inna, bardziej odważna i wyuzdana. Takich nie brakowało, a jemu nie brakowało pieniędzy. Układ był bardzo prosty i klarowny. Co tu dużo mówić? Pieniądze za seks, za spędzanie wspólnie kilku godzin w tygodniu. Wspólne zakupy, może nawet wakacje, jakiś samochód. Każda z tych dziewczyn, które znał do tej pory, robiła to z innego powodu. Jedne po prostu były zwykłymi łasymi na pieniądze sukami — tych nienawidził najbardziej i bardzo szybko kończył takie „związki”. Nie osądzał, po prostu wiedział, że tak jest, a one tego nie ukrywały. Jedynym plusem takiego związku był seks bez ograniczeń. Zgadzały się na wszystko, na co mogła najść go ochota. Trójkąt? Proszę bardzo. Seks analny? Owszem. Seks z udziałem zabawek erotycznych? Pewnie, że tak. Zero zahamowań. Czysta perwersja.

Inne potrzebowały po prostu pieniędzy na studia, opłacenie mieszkania czy inne podstawowe wydatki. Nigdy nie pytał, na co im potrzeba. Umawiał się, pieprzył i płacił. Czasami dla zachowania pozorów wysyłał kwiaty albo czekoladki, bo tak naprawdę nie chciał, by którakolwiek z nich myślała o sobie w kategoriach „dziwka”. One nie były dziwkami, nigdy tak nie sądził. A może sam usprawiedliwiał się w ten sposób, bo po prostu nie dopuszczał do siebie myśli, że korzystał z usług zwykłych prostytutek?

— Więc jak, Kalino? Jedno spotkanie? — dodał dla pewności.

— Dobrze — tym razem to on potrząsnął głową, zaskoczony tym, że dziewczyna się zgodziła. Zaintrygowało go to jeszcze bardziej. Może jednak nie była taka niewinna i słodka, jak mu się wydawało? Może to jedna z typu „cicha woda”? Jeśli tak, to też dobrze. — Możemy się spotkać, jeśli nie przeszkadza ci to, że wyglądam jak mumia — dodała i uśmiechnęła się szeroko. Nathan również się uśmiechnął.

— Nie przeszkadza mi to, Kalino. A tobie?

— Chyba też nie, a ten dzień przecież nie może być gorszy. Prawda? — Gdy spojrział w jej oczy, zobaczył w nich niepewność.

Momentalnie zaczął sam wahać się, czy w ogóle powinien to robić. Miał prawo proponować jej coś takiego? Był wręcz przekonany, że Kalina się nie zgodzi, ale po prostu musiał wiedzieć. Mieć pewność, że ona taka nie jest. Dla własnego świętego spokoju, by móc zapomnieć i nie analizować tego „co by było gdyby”. Zapyta, dostanie odpowiedź i zapomni o niej. Był pewien, że tak właśnie będzie.

Zapytał, dostał odpowiedź, ale zapomnieć o niej już nie potrafił.



ROZDZIAŁ 3

Kalina była w ogromnym szoku. Przyśpieszyła kroku, by jak najszybciej znaleźć się na posesji jej rodzinnego domu. Obejrzała się na czarnego bentleya, z którego wysiadła chwilę wcześniej, po najbardziej zaskakującym i upokarzającym wieczorze w jej życiu. Prawie potknęła się o pierwszy schodek, ale udało jej się utrzymać równowagę. Nadal obolałe po wypadku nogi czasami dawały o sobie znać. Od tego zdarzenia minęły zaledwie dwa tygodnie, ale czas ten dłużył jej się w nieskończoność. Czekwała, aż Nathan odezwie się do niej i ustali termin spotkania. Stało się to wczoraj, a ona cała w skowronkach zgodziła się bez namysłu. Nie sądziła, że to, co jej zaproponuje, będzie tak odrażające, ohydne i obrzydliwe. Jak mógł ją tak potraktować? Dała mu powody, by pomyślał, że była taką dziewczyną? Piekące łzy wypełniły jej oczy, gdy próbowała w torebce znaleźć klucz do drzwi. Nie oglądała się już. Czowała się bardzo upokorzona, a poczucie wstydu sprawiało, że trzęsły jej się ręce.

— Boże! — jęknęła, nie mogąc znaleźć niczego w kobiecym torebkowym bałaganie. Była na granicy rozplakania się, ale próbowała nad tym zapanować. Nie mogła dać poznać po sobie, że coś było nie tak. Jej młodsza siostra — Sabrina, zaraz na pewno zauważyłaby jej zapłakane oczy, ale na szczęście o tej porze prawdopodobnie już spała. Gdy Kalinie udało się znaleźć klucz

i wsunąć go do zamka, poczuła na swoim ramieniu czyjąś dłoń. Odwróciła się gwałtownie, przerażona i roztrzęsiona.

— Hej, Li! Co się tak zakradasz do własnego domu? — to na szczęście nie był Nathan ani inny popapraniec. To Ed — sąsiad Kaliny z naprzeciwka. Dziewczyna nie była pewna tego, co ich łączyło, ale było to coś na kształt przyjaźni. Znali się od dzieciństwa, wychowali się na jednej ulicy. Ed był wysokim, szczupłym chłopakiem o niebieskich oczach i kanciastej szczęce. Kalina lubiła jego poczucie humoru i luzacki sposób bycia. Czasami wychodzili razem do kina albo do klubu, ale Kalina nie przepadała za takimi miejscami. Woliała spędzać czas w domu, a Ed bardzo często służył jej za doświadczalnego królika, gdy uczyła się nowego masażu albo akupunktury. Lubił to i nigdy nie protestował.

— Hej, Ed... Wystraszyłeś mnie — powiedziała z ulgą i uśmiechnęła się lekko. Wiedziała, że Ed na pewno ma jakiś plan na wieczór i zaraz będzie chciał ją gdzieś wyciągnąć. Nie stronił od imprez i za każdym razem próbował zrobić z Kaliny imprezowicza takiego samego jak on. Prawie nigdy mu się to nie udawało.

— Musisz mieć coś na sumieniu, skoro się mnie wystraszyłaś — chwycił za klamkę i otworzył jej drzwi, po czym oboje weszli razem do środka. W domu rodzice jeszcze nie spali, ale nigdy nie mieli nic przeciwko, by Ed wpadał do nich o każdej porze dnia i nocy. Lubili go i przyjaźnili się z jego rodzicami. Kalina miała wrażenie, że od dzieciństwa próbowali ich ze sobą zeswatać, ale oni zawsze się opierali. Ed nie stronił od dziewczyn, a Kalina stroniła od facetów. To różniło ich najbardziej.

— Mam wiele na sumieniu — droczyła się z nim. Gdy poczuła zapach domowego ciasta, od razu się rozluźniła. To był jej dom i nic jej tam nie groziło.

Zaprosiła gościa do kuchni, a sama poszła szybko do swojego pokoju, by przebrać się w coś wygodniejszego niż sukienka. Zganiła się w duchu za to, że tak się wystroiła. Mogła tym przecież

sprowokować Nathana, a nie taki miała zamiar. Odkąd zaproponował jej ten dziwny układ, postawiła na nim krzyżyk. „Czemu taki mężczyzna potrzebuje czegoś takiego? Przecież mógłby mieć normalną kobietę, zdrowy związek” — zastanawiała się. W dodatku doskonale pamiętała jego wzrok, gdy spoliczkowała go i kazała odwieźć się do domu. Nathan wyglądał na zaszokowanego i smutnego. Może nie powinna go uderzyć, ale nie potrafiła opanować emocji. Teraz przysiadła na swoim łóżku, by się uspokoić. Odruchowo sprawdziła telefon, czy przypadkiem nikt do niej nie dzwonił ani nie pisał. Nie chciała, by dzwonił Nathan, nie chciała, by pisał. Do wczoraj czekała na jego wiadomość, a teraz właśnie to było ostatnią rzeczą, której pragnęła. Co ona sobie w ogóle myślała? Przecież już w szpitalu, w dniu wypadku, Nathan dał jej do zrozumienia, że jego propozycja nie będzie „normalna”. Czego się spodziewała? Randek? Spacerów? Kina? Pocałunków? Zapewne tak, bo była przecież niepoprawną romantyczką. Czekala na tego jedyne, który pojawi się w jej życiu nagle i zawróci jej w głowie. Była naiwna... Chciała wierzyć, że kiedyś tak właśnie będzie. Nie chciała powierzać swojego serca pierwszemu lepszemu mężczyźnie. Miała wiele do zaofiarowania, ale także spore oczekiwania. Miała do tego prawo. Była dobrą dziewczyną i zasługiwała na szczęście, ale życie bywało totalnie niesprawiedliwe.

Teraz siedziała w kuchni z Edem i we dwoje popijali herbatę. Jej rodzice zasnęli w salonie przed telewizorem, więc nie chciała ich budzić. Sama musiała niedługo kłaść się spać, bo następnego dnia rano jechała na egzamin poprawkowy na uczelnię. Przez wypadek nie zaliczyła go w pierwszym terminie, ale wykładowca bardzo lubił Kalinę i bez problemu wyznaczył jej drugi termin. Dziewczyna miała nadzieję zerknąć przed snem do notatek, by utrwalić najtrudniejsze zagadnienia. Dlatego po herbacie grzecznie wyprosiła Eda i wróciła do swojego pokoju. Z sąsiadem umówili się na kolejny wieczór. Planowali pojechać do centrum

handlowego na kręgle. Ta rozrywka była jedną z jej ulubionych. Oprócz kręgli lubiła też oglądać mecze piłki nożnej, kochała pływać, a jej uzależnieniem były cukierki krówki. Ciągający się karmel był w stanie poprawić jej humor w każdej sytuacji. Dlatego właśnie teraz, leżąc w łóżku, wyciągnęła paczuszkę krówek z szafki nocnej i zjadła dwie, czytając ostatni raz notatki. Ciężkie powieki jednak znowu wygrały. Kalina, półprzytomna, odłożyła pogniecione kartki i zasnęła, nawet się nie przykrywając.

* * *

„Mamo, zdałam!”.

To pierwsze, co zrobiła Kalina, gdy wyszła z ostatniego egzaminu tego semestru. Wysłała wiadomość i chciała złapać pierwszy autobus, by wrócić do domu. Właśnie zaczęła wakacje i było co świętować. Wybiegła z uczelni, nie zważając na swoje nadal obolałe nogi, i popędziła przed siebie ze łzami radości w oczach. Ogromnie stresował ją ten egzamin i mimo tego że była pewna swojej wiedzy, to w takich sytuacjach potrafiła zapomnieć języka w gębie. Tym razem jednak poszło bez problemów. Kalina miała zamiar to uczcić. Kręgle z Edem, a potem impreza. Raz na pół roku mogła przecież tak zaszaleć. Kto jej mógł tego zabronić? Była przecież normalną dziewczyną, która raz na jakiś czas miała ochotę potańczyć i wypić drinka. Wsiadła więc do autobusu i zajmując miejsce na samym końcu pod oknem, wpatrywała się w swoją komórkę w oczekiwaniu na telefon z gratulacjami od mamy. Telefon jednak milczał. Zdziwiło to Kalinę, ale najwidoczniej rodzice byli na zakupach albo na spacerze z Sabriną. Mogli przecież nie usłyszeć dźwięku dzwonka.

Dziewczyna całą drogę uśmiechała się szeroko, wprost nie mogła się doczekać, aż wróci i zobaczy zadowolone miny rodziców. Byli przecież dumni, że ich córka poszła na studia i chciała

pomagać ludziom we wracaniu do sprawności fizycznej po różnego rodzaju wypadkach i urazach.

Kalina wysiadła z autobusu i od razu poczuła dziwny zapach. Rozejrzała się i usłyszała ryk syren policyjnych oraz karettek pogotowia i straży pożarnej. To była naprawdę rzadkość w tej okolicy. Dziewczyna nie miała pojęcia, że gdy wyjdzie zza rogu, wszystkie te odgłosy uderzą w nią ze zdwojoną siłą. Stała jak wryta, widząc kłęby dymu i ogień buchający z okien jej rodzinnego domu. Myślała, że śni. Upuściła na chodnik telefon, a plecak zsunął się z jej ramienia. Nie wierzyła, że to działo się naprawdę. Podbiegła bliżej, ale ktoś ją zatrzymał. Usłyszała krzyki policjantów i ratowników i nagle nastąpił wybuch. Wszyscy gapie padli na ziemię, chroniąc głowy rękoma. Kalina szamotała się w ramionach strażaka, który próbował ją powstrzymać.

— Nie! Nie! Nie! — krzyczała z całych sił. Nie widziała przed domem rodziców. Nie widziała przed domem swojej siostry. Strażak odprowadził ją w bezpieczne miejsce. Nie pytał o nic, bo domyślił się, że to jedyna mieszkanka płonącego domu, która ocalała. Ocalała, bo nie było jej w środku, gdy w kuchni wybuchła gazowa kuchenka. Zginęli wszyscy, którzy byli w domu. Kalina była w tak wielkim szoku, że nie potrafiła powiedzieć, jak się nazywa. Dla niej świat właśnie się skończył. Straciła wszystko i wszystkich, których kochała najbardziej.

Gdy siedziała w radiowozie, dostrzegła Eda, który właśnie wracał do domu. Wysiadł z auta, zostawiając je na środku ulicy, i podbiegł do policjantów. Zaczął krzyczeć tak samo jak Kalina. Rozejrzał się w panice i dostrzegł dziewczynę siedzącą w radiowozie. Ruszył w jej stronę, a ona wysiadła. Wpadli sobie w ramiona i oboje zanieśli się płaczem. Kalinie zrobiło się słabo, ale Ed podtrzymał ją i pomógł wsiąść z powrotem do samochodu. Zbiegła się chyba cała okolica. Ludzie zrobili sobie widowisko z tragedii, jaka spotkała Turnerów. Gdy ostatkiem sił Kalina rozejrzała się wokół, nagle dostrzegła swoją małą siostrę. Sabrinę trzymał na

rękach ojciec Eda, który stał na ganku swojego domu i patrzył ślepo na płonący dom swoich przyjaciół. Malutka siostra Kaliny przeżyła, bo od rana była u sąsiadów i bawiła się z siostrą Eda. Sabrina i Nadia były w tym samym wieku.

— Nie... Zostań tutaj — Ed powstrzymał Kalinę przed tym, by wysiadła z auta. Była zbyt słaba, by tam iść. — Poradzimy sobie, Li. Ja i rodzice na pewno wam pomożemy — dodał Ed, powstrzymując łzy. Kalina nie wierzyła w jego słowa, choć bardzo chciała. Jak mogli jej pomóc? Nie potrzebowała pomocy. Potrzebowała swojej rodziny, rodziców, których tak bardzo kochała. Wychodząc rano na egzamin, nawet się nie pożegnała, bo nie chciała nikogo obudzić. Nic już nie miała. Straciła nadzieję.

Pół roku później...

Sabrina znowu miała napad niepoohamowanej złości. Położyła się na podłodze w hipermarkecie i płaczem próbowała wymusić na siostrze, by kupiła jej lalkę. Czterolatka nie potrafiła zrozumieć, że Kaliny nie było na to stać. Swoje ostatnie pieniądze musiała wydać na jedzenie i nowe buty dla małej do przedszkola. Kalina kucnęła obok rozplakanej i rozkrzyczanej dziewczynki i próbowała ją uspokoić. Ta rzucała się, kopała, płakała, a gdy Kalina chwyciła ją za ramiona, nagle została opluta. Zamknęła oczy i zbierała w sobie resztki sił, by także się nie rozplakać. To była bezsilność. Kalina od pół roku była z tym wszystkim kompletnie sama. Nic nie było w stanie zastąpić jej rodziców, a pomieszkiwanie u ciotki i sąsiadów nie dawało poczucia stabilności. Sabrina była rozpieszczona i nieposłuszna, a Kalina nie potrafiła sobie z nią poradzić. W dodatku wczoraj dowiedziała się, że znowu będą musiały się przeprowadzić. Kalina nie miała planu, gdzie tym razem zamieszkają. Nie miała pieniędzy ani perspektywy na lepsze życie. Nie miała też na tyle odwagi, by prosić kogoś o cokolwiek. Jeśli sam jej ktoś czegoś nie zaproponował,

siedziała cicho. Od śmierci rodziców straciła całą pewność siebie i radość z życia. Płakała nocami, a w dzień udawała przed siostrą, że dobrze się trzyma. Było jej cholernie ciężko. Miała wrażenie, że z dnia na dzień było coraz gorzej.

Gdy atak złości Sabriny nie przechodził, Kalinie puściły nerwy. Przyciągnęła do siebie swoją malutką siostrzyczkę i mimo sprzeciwu dziecka objęła je i sama zaczęła płakać. Wtedy mała momentalnie się uspokoiła. Niepohamowany szloch targnął ciałem Kaliny, a jęk, jaki wydobył się z jej gardła, skupił na niej uwagę wielu osób w alejce z zabawkami. Kalina tak naprawdę chciała, by w ogóle już jej nie było. Chciała zniknąć, by więcej nie cierpieć. Fizyczny ból ma się nijak do bólu emocjonalnego. Ten ból wyniszczał Kalinę każdego dnia. Nie miała już siły i chęci na cokolwiek. Chyba po prostu się poddała.

— Mama. Mama... — Sabrina szeptała do ucha Kaliny. Ona też chciała do mamy. Chciała wrócić do domu i zobaczyć ten szczery i kochający uśmiech. Pragnęła raz jeszcze zobaczyć, jak ojciec czule całował mamę za każdym razem, gdy rano wychodził do pracy. Błagała o jeden jedyny raz, który przecież nigdy nie miał szans nastąpić. Westchnęła, łapiąc głęboki oddech. Odsunęła się nieco, by poprawić włosy siostrze, gdy nagle poczuła ten zapach. Znajomy, choć w tym momencie trudno było jej go zidentyfikować. Dopiero gdy zadarła głowę, a nad sobą zobaczyła męską sylwetkę, uświadomiła sobie, skąd go znała.

— Kalina?

— Nathan?

Zapytali praktycznie w tym samym momencie. Mężczyzna podał dłoń Kalinie i pomógł jej wstać z kolan. Oboje zaskoczeni swoim widokiem w pierwszej chwili nic nie mówili. To Nathan pierwszy się uśmiechnął, ale Kalina tego uśmiechu nie odwzajemniła. Otarła mokre od łez oczy i momentalnie się zmieszała. Przypomniało jej się, jak wyglądało ich ostatnie i tak naprawdę jedyne „oficjalne” spotkanie. Chciała odejść bez słowa, ale Nathan

przykucnął, by przywitać się z Sabriną. Mała rezolutna dziewczynka spojrzała na niego krzywo, ale wyciągnęła rękę, by uściśnąć dłoń mężczyzny.

— Powiesz mi, jak masz na imię? — zapytał. Mała zadarła głowę, by spojrzeć na siostrę, a potem znowu zerknęła na Nathana. — Ja jestem Nathan — dodał, by ośmielić dziewczynkę.

Kalina z niedowierzaniem przypatrywała się, jak jej mała siostra przedstawiła się i bez skrepowania opowiadała o tym, że chciała dostać nową lalkę Barbie. Próbowwała skończyć tę rozmowę, ale trudno było wygrać z tą małą szantażystką. Nathan zaczął się śmiać, gdy po chwili Sabrina przyniosła mu z półki lalkę, którą chciała. Kalina za to płonęła ze wstydu. Nie było jej wstyd przed Nathanem. Było jej wstyd, że nie stać jej na prezent dla siostry.

— Sabrina, idziemy! — chciała wziąć małą na ręce, ale ta znowu zaczęła protestować. Kalina traciła cierpliwość i ponownie była na granicy wybuchu. Ten wybuch miał być jednak wybuchem złości, a nie płaczu. To chyba kolejny etap jej emocjonalnej żałoby.

— Nie! Ja chcę lalkę! — krzyczała Sabrina i znowu zaczęła płakać. Nathan wstał z kolan, spojrzał na Kalinę i zanim zdążyła cokolwiek odpowiedzieć, wtrącił:

— Mogę jej kupić tę lalkę. To żaden problem — Kalina zmierzyła go wściekłym spojrzeniem i nie potrafiła ugryźć się w język. Szarpnęła siostrę za rękę, by się uspokoiła, i odpowiedziała.

— A co miałabym ci za to zrobić?! — Zaskoczony odpowiedzią mężczyzna wyprostował się i odwzajemnił wkurzone spojrzenie. Zapewne nie powinna mówić o tym w publicznym miejscu, ale nie było jej winą, że czasami szybciej mówiła niż myślała. Nathan zrobił krok w jej stronę, by po sekundzie trzymać w dłoni jej nadgarstek.

— Posłuchaj mnie, dziewczynko! — warknął, wprawiając ją w osłupienie — Nie życzę sobie, byś odzywała się do mnie w ten

sposób! Jestem miły i kulturalny, ale do czasu! — Jego dłoń na jej rękę zaciskała się coraz mocniej, oddech przyśpieszył i nie wiedzieć czemu, nie mogła przestać patrzeć mu w oczy. — A teraz uspokój swoją córkę i chodź za mną do kasy, a ja zapłacę za tę pieprzoną plastikową lale, a potem odwdzięczysz mi się kawą i chwilą rozmowy. Zrozumiałaś?! — dodał, ale Kalina już prawie nie oddychała. Nawet nie zaprotestowała, tylko razem ruszyli prosto do kasy. Nathan zapłacił za wszystkie zakupy, które miała w koszyku, i udobruchał małą Sabrinę lalką Barbie. Szczęśliwa dziewczynka rzuciła mu się na szyję i wyznała mu bezgraniczną miłość.

— Podziękuj panu — Kalina upomniała siostrę, gdy ta rozrywała pudełko z nową zabawką.

— Dziękuję panu! — odpowiedziała słodko, wywołując uśmiech na twarzy Nathana. Kalina jednak nadal się nie uśmiechała. Było jej niezręcznie, bo nie miała z czego zwrócić za te wszystkie zakupy. Nie była pewna, czego będzie w zamian od niej oczekiwał.

— Nie ma za co. Masz ochotę na jakieś dobre ciastko? — zaproponował dziewczynce, widząc, że Kalina nie chciała nigdzie z nim iść.

— Sabrina, nie powinnaś...

— Tak, mam! Na ciastko i lody! — przerwała starszej siostrze i już ciągnęła Nathana za rękę w kierunku pobliskiej kawiarni. Kalina nie ruszyła się z miejsca, więc Nathan zatrzymał się i spojrział na nią.

— To tylko ciastko — wzruszył ramionami. Kalina, gdyby mogła, chciałaby zapomnieć o tym, co jej kiedyś zaproponował. To jednak nie było możliwe, a „tylko ciastko” brzmiało w jego ustach obrzydliwie i z podtekstem. Dziewczyna nie miała jednak wyboru, bo jej mała siostra już znalazła dla nich miejsce przy zwalniającym się właśnie stoliku.

— Kalina, chodź! — krzyknęła radośnie, wspinając się na brązowe drewniane krzesło zaraz obok witrynowego okna. Usiadła i pomachała nóżkami, sięgając po cukiernicę na środku stolika. Wsadziła palec do cukru, wyjęła i oblizała go, jakby to był najlepszy łąkoć na świecie.

— Niczego w zamian nie będę oczekiwał. Obiecuję — dodał Nathan, by ją przekonać. Dlaczego znowu chciała mu uwierzyć? Nie widziała go pół roku, a miała wrażenie, jakby to było wczoraj. Nie знаła tego człowieka, ale wiedziała o nim zbyt wiele. Poznała jego sekret, który był dla niej nie do przyjęcia. Rozejrzała się wkoło, jakby szukając jego towarzyszki. Możliwe, że był tam zupełnie sam?

— Nie czekasz na nikogo? — zapytała niepewnie. On znowu się uśmiechnął i wykorzystując okazję, objął ją delikatnie ramieniem.

— Może czekałem właśnie na ciebie? — mrugnął, żeby nie odebrała tego zbyt serio, a Kalina, nie wiedząc czemu, uśmiechnęła się lekko. Kiwnęła jedynie, żeby weszli do kawiarni, a Nathan przepuścił ją w drzwiach. Zajęli miejsca obok Sabriny, która już wertowała menu, mimo tego że ledwo potrafiła czytać. Po obrazkach deserów wiedziała jednak, co wybrać. Zdecydowała się na największy deser, a do tego kawałek sernika i gorącą czekoladę. Kalina nie protestowała. Marzyła, by jej siostra miała chociaż kilka chwil szczęśliwego dzieciństwa.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

ROMANS INNY NIŻ WSZYSTKIE!

Kalina wieździe niemal idealne Źycie. Ma cudownych rodziców, energiczną, rezolutną siostrę i wiele planów na przyszłość. Oprócz tego nie wdaje się w relacje damsko-męskie, bo najnormalniej w świecie nie ma na to ani czasu, ani ochoty. Wszystko zmienia się pewnego dnia, gdy jadąc rowerem na uczelnię, wjeżdża w auto pewnego mężczyzny.

Nathan na pozór nie ma żadnych problemów. Pieniądze, własna firma i wysoki status społeczny ułatwiają mu kontakty z kobietami. Nie zależy mu jednak na stałym związku, a raczej na spełnianiu własnych zachcianek i fantazji. Nie spodziewa się, że najwyklesza dziewczyna na świecie wyróci jego świat do góry nogami.

Co się stanie, gdy serce przestanie słuchać rozumu? Kalina i Nathan będą błądzić w krainie niedomówień i niepewności, ale rodzice się między nimi uczucie przyniesie nadzieję na lepsze jutro. Czy to wystarczy, by Nathan zmienił swoje przyzwyczajenia? A może to Kalina będzie dyktować warunki? W tej grze nie ma jasnych zasad, są tylko najciemniejsze zakamarki miłości, niespodziewanej, trudnej, ale bardzo namiętnej.

HISTORIA O DZIEWCZYNIĘ, KTÓRA OPRÓCZ MIŁOŚCI NIE MA NIC, I O MĘCZYŻNIE, KTÓRY MA WSZYSTKO OPRÓCZ MIŁOŚCI.

Momentami wydaje się, że Źycie jest usłane różami. Jednak ostatecznie i tak każdy z nas natrafia na ciernie. Sponsor to słodko-gorzka historia o tym, jak trudna bywa miłość. To opowieść, która mimo literackich ubarwień ukazuje prawdziwe, nieidealne Źycie. K.N. Haner ponownie pozostawia nas ze złamanym sercem z mnóstwem pytań bez odpowiedzi. Królowa Dramatów znowu zachwyca!

Julia Lewandowska } the-only-thing-i-love-are-books.blogspot.com

Patroni medialni:



 **editio red**

 Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>

 Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900
 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:
☛ <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
☛ <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
☛ <http://editio.pl/nowości>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint.PL



ISBN 978-83-283-3840-1



Cena 39,90 zł